

MACIEJ MELON

Instytut Filozofii i Socjologii PAN*

**Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*,
Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, ss. 320.**

„Modernizacja Polski” Wojciecha Musiała – książka napisana na podstawie doktoratu obronionego na Uniwersytecie Jagiellońskim w 2011 r. – to ambitna próba monograficznego opracowania strategii modernizacyjnych, realizowanych przez polskie rządy w trzech okresach – II RP, PRL i w III RP do 2004 r. W krótkim omówieniu tej pracy chciałbym zaproponować przyjrzenie się jej w sposób krytyczny, gdyż wydaje się, że poza niewątpliwie interesującym pomysłem na analizę porównawczą polskich przemian społecznych, ekonomicznych i politycznych w XX wieku, po jej lekturze rodzi się kilka zasadniczych pytań o to, jak pisać o polskiej modernizacji, jak ją odpowiednio ukontekstować i jak na analizę wpływa włączenie do niej argumentów o ideologizacji.

Autor rozpoczyna swoją rozprawę wstępem oraz rozbudowanym rozdziałem teoretycznym, w których przedstawia cel badawczy, czyli analizę polityk modernizacyjnych realizowanych i postulowanych przez władze polskie we wszystkich trzech okresach. Wymiary modernizacji, jakie interesują autora, to modernizacja polityczna, społeczna i gospodarcza. Musiał rekonstruuje również narzędzie, jakim zamierza się posługiwać (*case study*) oraz dokonuje przeglądu teorii modernizacji w jej wariacie klasycznym (CMT) oraz z perspektywy jej licznych rewizji. Przychyla się do ujmowania modernizacji z nowszej perspektywy, a więc z uwzględnieniem różnorodnych czynników wpływających na przebieg procesów modernizacji, w tym zwłaszcza uwarunkowań lokalnych, których klasyczna teoria modernizacji nie chciała brać pod uwagę. W tej części książki mamy do czynienia z całą plejadą nazwisk i pojęć. Jest i Bauman, i Eisenstadt, są dependyści, oczywiście pojawia się również Wallerstein ze swoją wpływo-

* Mgr, Zespół Socjologii i Antropologii Kultury; e-mail: maciej.melon@gmail.com

wą teorią systemów– światów. Postmodernizm zostaje słusznie odróżniony od ponowoczesności. Autor deklaruje również, że ze względu na wyczerpanie się analitycznej mocy perspektywy transformacyjnej, modernizację należy rozpatrywać w szerszym kontekście zmian wewnątrz globalnego kapitalizmu.

Kłopot w tym, że kiedy autor przechodzi do analiz kolejnych *case studies*, tak pieczołowicie zrekonstruowane narzędzia są stosowane wyjątkowo niekonsekwentnie, ustępując miejsca podręcznikowym wręcz ujęciom omawianych okresów, a czasem również – stojącym w sprzeczności z deklaracjami teoretycznymi – przekonaniom autora o pożądanym kształcie życia społecznego czy gospodarczego. Czytając *Modernizację Polski*, niejednokrotnie dochodziłem do wniosku, że części teoretycznej mogłoby w tej książce po prostu nie być. Podsumowujący rozprawę kilkustronicowy „raport” jest zdecydowanie zbyt skromną próbą teoretycznego domknięcia trzech rozdziałów *stricto* badawczych.

Każdy z tych rozdziałów jest poświęcony kolejnej modernizacyjnej próbie. Pierwszy z nich dotyczy II RP. Musiał słusznie wyliczyć wyzwania, jakie stanęły przed młodym państwem, w tym przede wszystkim uporanie się z dziedzictwem zaborów, walka o ustabilizowanie granic czy ukształtowanie identyfikacji narodowej. Chwali demokratyczne zapisy konstytucji marcowej, krytykuje autorytaryzm sanacji. Kiedy mówi o gospodarce, wskazuje na przeludnienie wsi, budowę COP i portu w Gdyni. Są to rzeczy powszechnie znane. O wiele ciekawsza jest część omawianego rozdziału traktująca o sporze dotyczącym modelu modernizacyjnego, który wówczas prowadzono wokół pożądanego miejsca państwa w gospodarce oraz o to, który sektor gospodarki powinien dominować. Zwycięstwo etatystów w tym sporze (w tym zwłaszcza Eugeniusza Kwiatkowskiego) oraz plany rozwojowe sięgające 1954 r. i zmierzające do rozbudowy przemysłu i rynku wewnętrznego, służą autorowi do zniuansowania oceny próby modernizacji dokonanej w II RP. Z jednej strony zauważa on jej wyspowy charakter oraz niepowodzenie, jeśli idzie o zmianę struktury społecznej, z drugiej – wskazuje na systemowe ograniczenia, takie jak brak kapitału na inwestycje. Receptą miało być zwiększenie roli państwa w gospodarce, planowane na okres po 1939 r.

Polskę Ludową autor traktuje najsurowiej – zarówno, jeśli chodzi o teoretyczno-ideowe podstawy ustroju, jak i jego wymiar praktyczny. Najpierw, z uporem godnym lepszej sprawy, rekonstruuje teoretyczny model gospodarki radzieckiej, wprowadzany w życie w latach 20. i 30., by potem przyznać, że później podlegał on znaczącym modyfikacjom. Słusznie wywodzi, że w omawianym okresie to elity władzy inicjowały modernizację, ale całkowicie pomija poparcie społeczne, jakie skutecznie udawało się uzyskiwać wokół różnych działań. Zmiany, których realizacja rozpoczęła się po wojnie, autor nazywa motywowanymi ideologią

i z pewnością ma rację. Wypada jednak przypomnieć, że „ideologia” to zbiór uporządkowanych poglądów, które opisują świat i służą do jego przekształcania – stąd użycie tego terminu wobec innych okresów i innych polityk jest równie zasadne, co wobec PRL. Tu natomiast wyraźnie służy delegitymizacji celów socjalistycznej modernizacji i jej aktorów. Strategia delegitymizacji jest stosowana przez autora również w odniesieniu do efektów tejże modernizacji, wyrażonych statystycznie. Przykładowo, radykalny – w porównaniu z II RP – wzrost liczby osób z wykształceniem średnim czy wyższym autor dewaluuje, twierdząc, że nie jest on wcale taki znaczący, bo zaszedł w ciągu kilku dziesięcioleci. W sferze gospodarczej Musiał koncentruje się na kolejnych kryzysach, powtarzając narrację o aberracyjnym charakterze socjalizmu. Nie wspomina natomiast, co jest dużym przeoczeniem, np. o inwestycjach infrastrukturalnych o charakterze podstawowym, takich jak rozwój budownictwa mieszkaniowego czy chociażby elektryfikacja.

Modernizacyjną próbę, podjętą w okresie PRL, uznaje autor za nieudaną, wystawiając jej klasyczny rachunek – przywołując kredyty zaciągnięte przez Gierka.

Dokonywaną w okresie III RP modernizację należy traktować jako niezałożoną. Niemożliwa jest także jednoznaczna ocena zmian po 1989 r. Można jednak dokonywać periodyzacji tego okresu, co autor czyni, wprowadzając rozróżnienie na etap transformacyjny, czyli pierwsze kilka lat istnienia III RP i etap modernizacji poprzez przygotowania do integracji z UE. Swoje analizy zatrzymuje na 2004 r., co wydaje się zabiegiem słusznym.

Musiał pozytywnie wartościuje zmiany w systemie politycznym, takie jak nowa konstytucja czy samorząd terytorialny, zmiany gospodarcze, w tym przede wszystkim zmiany własnościowe, czy zmiany w strukturze społecznej, które, choć nie są rewolucyjne, to jednak zbliżają społeczeństwo polskie do społeczeństw postindustrialnych. To m.in. w tym fragmencie książki okazuje się, że pomimo deklaracji ze wstępu teoretycznego, autor jest przekonany, że pożądany typ modernizacji istnieje i polega na ograniczeniu zatrudnienia w rolnictwie i w przemyśle na rzecz usług. Choć już ponad 50% zatrudnionych pracuje w „trzecim sektorze”, autor daleki jest od optymizmu – zauważa bowiem zjawiska, które go niepokoją, takie jak „odziedziczone po PRLu egoizmy grupowe” czy transfery budżetowe dla całych grup.

Głównym inicjatorem modernizacji w II RP i w PRL było państwo. W przypadku III RP Musiał słusznie zauważa, że państwo zredukowało swoje ambicje w zakresie wpływania na całokształt życia społecznego. Szkoda, że wątek społeczeństwa jako drugiego aktora modernizacji nie został rozwinięty w omawianej książce. Myślę, że z powodzeniem można było to zrobić, również w odniesieniu

do wcześniejszych okresów. Przykładów nie trzeba długo szukać – niech będą to chociażby żywiłowy rozwój spółdzielczości czy ruchu ludowego w II RP, entuzjazm powojennej odbudowy, masowe poparcie dla Gomułki czy „Solidarność” w PRL. Ważny jest jeszcze jeden wymiar modernizacji, czy może lepiej – zmiany, która nie poddaje się periodyzacji proponowanej przez autora. To zasadnicze przekształcenia kulturowe, związane nie tylko ze zmianami w strukturze społecznej, ale i z procesem indywidualizacji, ze zmianą stylów życia, nowymi wzorami konsumpcji czy formami spędzania czasu wolnego. Nieuwzględnienie takich „miękkich” czynników w analizie Wojciecha Musiała to jednak spora strata, choć oczywiście taki zabieg w gruntowny sposób zmodyfikowałby założenia badawcze autora.

Zastrzeżenia można mieć również do sposobu, w jaki autor stosuje metodę studium przypadku. Autor zbyt mocno abstrahuje kolejne omawiane okresy z szerszego kontekstu zewnętrznego – przykładowo, nie dowiemy się z tej książki, że silna obecność państwa w gospodarce i stosowanie planu było zjawiskiem rozpowszechnionym w czasie II wojny światowej i po niej. Kolejne próby modernizacji są również abstrahowane od siebie nawzajem, co uniemożliwia dostrzeżenie np. intelektualnej i personalnej ciągłości pomiędzy polskim planizmem przedwojennym i powojennym. W przypadku przełomu PRL i III RP również można znaleźć przykłady podobnych zjawisk, których nie powinno się rozdzielać w analizie zbyt grubą linią.

Zabrakło również namysłu bardziej zasadniczego – dlaczego jest tak, że w odniesieniu do kraju takiego, jak Polska, regularnie pojawia się problem „zacofania” i „modernizacji”? Czy ma to związek z pozycją tego kraju w systemie kapitalistycznym? Czy jest możliwa zmiana tej pozycji? Jak wiadomo, nie są to zagadnienia nowe, a w polskiej nauce istnieje poważna i wciąż wpływowa tradycja namysłu nad zacofaniem, rozwinięta po II wojnie światowej przez socjologizujących historyków, takich jak Marian Małowist, Witold Kula, Andrzej Wyczański czy Jerzy Topolski. Myśl tę rozwija współcześnie np. Jan Sowa. Wskazują oni, że niedorozwój ziem polskich (oraz całego regionu) nie wynika z tego, że obszar ten nie uczestniczył w rewolucji przemysłowej z równą intensywnością, jak państwa Zachodu. Nie wynika też z celowej polityki państw zabornych, ale jest znacznie starszy. Jego źródła należy szukać wtedy, kiedy rodzi się nowożytny kapitalizm. Polska staje się częścią tego systemu, ale jako państwo peryferyjne – dostarczyciel surowców i żywności, ze słabym rynkiem wewnętrznym i coraz słabszymi strukturami administracyjnymi. Podstawowa przewaga konkurencyjna regionu polega na pojawieniu się wtórnego poddaństwa chłopów. Można zasadnie dowodzić, że ten model polskiego uczestnictwa

w kapitalizmie ma charakter długiego trwania i reprodukuje się. Jego zmiana była i jest punktem wyjścia modernizacyjnych debat. Myślę, że to w tym kontekście należy lokować dwudziestowieczne próby modernizacyjne, które strukturalnie są zresztą do siebie zbliżone, bo próbują poradzić sobie z podstawowym problemem: w jaki sposób przekształcić kraj rolniczy przynajmniej w rolniczoprzemysłowy? Kto ma to zrobić i skąd wziąć potrzebne środki na inwestycje? Nie zaskakuje etatystyczna odpowiedź, udzielona w okresach II RP i PRL. Przy braku lokalnych zasobów to państwo wzięło na siebie rolę „kapitalisty”, który próbuje te zasoby zgromadzić i alokować, chociażby poprzez urbanizację i industrializację. Redukcję roli państwa w okresie III RP można natomiast czytać jako symptom zmian we współczesnym kapitalizmie, w którym państwom jest coraz trudniej skutecznie wpływać na procesy gospodarcze i społeczne.

Perspektywa „długiego trwania” jest dobrą ramą interpretacyjną dla modernizacyjnych prób i debat, które wciąż podejmujemy. Wskazuje przy tym na strukturalnie ograniczone możliwości, którymi dysponują, nawet przy najlepszych chęciach, inicjatorzy modernizacji. Szkoda, że zabrakło jej w książce.